



Zakopane w trzy dni

W lipcu 1999 po pracowitym drugim roku studiów dla mnie i dla moich przyjaciół nadszedł czas na krótkie wakacje. Wybraliśmy się wspólnie na trzy dni do Zakopanego aby odpocząć od nauki oraz pracy i razem spędzić trochę wolnego czasu. Wyjechaliśmy w czwartek



wieczorem pociągiem, którym dotarliśmy do Zakopanego w piątek rano. Nasza grupa liczyła 7 osób: Agnieszka, Kasia, Marcin D., Marcin A. oraz dwie jego koleżanki - Aśka i Zuza, a także piszący te wspomnienia Arek (czyli ja :-). Stanowiąc tak liczną grupę bez problemu udało nam się wynająć busa, którym dotarliśmy na Zwijacze - na naszą kwaterę którą zarezerwowała wcześniej

Agnieszka. Na początku wydawało nam się, że będziemy mieli daleko do centrum Zakopanego, ale na szczęście istnieją drogi na skróty. W pięknie położonym domu dostaliśmy do naszej dyspozycji dwa pokoje: jeden z kuchnią a drugi z telewizorem, obydwie z balkonami. Warunki zapowiadały się znakomicie, ale my chcąc tracić czasu rozplanowaliśmy sobie zajęcia które miały wypełnić nam trzy dni w górach.

Pomimo zmęczenia długą podróżą razem z Agnieszką, Kasią i Marcinem D. postanowiliśmy zdobyć Giewont. W tym czasie reszta naszej ekipy udała się na relaksujący podbój Gubałówki. Droga na szczyt Giewontu była długa i męcząca, ale piękne widoki i miała atmosfera rekompensowały nam trudy wędrówki. Tuż przed szczytem zrobiliśmy sobie małą przerwę, aby zregenerować siły małym co nieco. Wkrótce po tym zdobyliśmy zatłoczony szczyt Giewontu.



Po pamiątkowych zdjęciach przyszedł czas na powrót, a raczej na stanie w kolejce z powodu zatorów tworzących się przy zejściu ze szczytu. Dobra pogoda i środek sezonu sprawiły, że na tatrzańskich szlakach było tłoczno.

Sobotnie wędrówki po górach rozpoczęły się wcześnie rano. Tym razem w komplecie udaliśmy się na podbój Morskiego Oka. Dzięki temu że stanowiliśmy dość liczną grupę szybko zapełniały się busy którymi podróżowaliśmy po Zakopanym i okolicach. Ten wygodny środek



transportu nie należy do najtańszych ale za to jest szybki, a busy kursują w wielu kierunkach. Jednym z takich pojazdów dotarliśmy do Palenicy Białczańskiej, a dalej już pieszo po asfalcie do Morskiego Oka. I tutaj wielu turystów stanowiło gwarny tłum. Czym prędzej udaliśmy się więc w stronę Czarnego Stawu. I tutaj nie byliśmy oczywiście sami ale było zdecydowanie przyjemniej,

nawet pomimo pogarszającej się pogody. Wydawać by się mogło, że wykonaliśmy dzienny plan wędrówek, ale chcąc wykorzystać cały wolny czas udaliśmy się jeszcze na Kasprowy Wierch. Oczywiście nie mieliśmy już czasu i sił na wejście pieszo więc skorzystaliśmy z kolejki linowej. Piękne widoki były nagrodą za napięty plan zajęć.

W niedzielę - ostatniego dnia naszych krótkich wakacji zaplanowaliśmy prawdziwy odpoczynek czyli zamiast górskich wędrówek kąpiel w basenie. Na Basenie Antałówka nie było może zbyt dużo miejsca ale od samego rana było ciepło i słonecznie. Ciepła woda w basenie pochodzi z geotermalnego Źródła i ma podobno właściwości lecznicze. Bawiliśmy się wyśmienicie zażywając na zmianę kąpeli w basenie, kąpeli słonecznych i natrysków w strumieniach wody prosto z wnętrza Ziemi. Wszystko się kiedyś kończy więc i nasz czas odpoczynku



dobiegł końca. Wspaniała zabawa i mile spędzony czas odsuwały na bok wizję nocnego powrotu pociągiem. Dopisała nam pogoda, która każdego dnia była wręcz idealna do naszych planów - chyba zasłużyliśmy na te trzy dni wakacji.

Stronę tą dedykuję moim przyjaciołom z którymi spędziłem trzy cudowne dni w stolicy Tatr. To oni są autorami większości zdjęć - dziękuję Wam za udostępnienie fotografii. Z tego miejsca pozdrawiam też Krzyśka, który nie mógł z nami pojechać.

Źródło: <http://www.adamski.pl/gory/zakopane/>